

Duda i kontrkandydaci

Tylko jeden kandydat, urzędujący prezydent Andrzej Duda, otwarcie prezentuje swoje osobiste poglądy, prowadząc bardzo aktywny dialog z Narodem. Jego „program” to nie jakieś wymysły, których prezydent nie jest w stanie zrealizować, gdyż jego urząd nie jest od tego, a wiadomo, na czym polega i do kogo należy rządzenie. Jego „program” to w większości konkretne deklaracje, za czym będzie się opowiadał w czasie kolejnej kadencji, a co jego zdaniem nie przejdzie. I o to chodzi w wyborach prezydenckich, żeby kandydat zaprezentował swoje osobiste, szczere poglądy, siłę swojego charakteru, stopień determinacji, swoją wizję Polski, do której chce przekonać rodaków. I to jest wystarczający „program”, zważywszy na to, że tylko prezydent wywodzący się z tej samej formacji politycznej co obecny rząd jest w stanie wywiązać się ze swoich obietnic i dopilnować, aby władza wykonawcza nie odchodziła od wspólnej i spójnej wizji reformowania i budowy nowoczesnego państwa. Każdy inny kontrkandydat wyniesiony jakimś trafem na urząd prezydenta wniesie do rządzenia jedynie chaos. Opozycja nie ukrywa, że o to właśnie chodzi, aby jakimś cudem zainstalować na urzędzie prezydenta RP swojego kandydata i zablokować „dobrą zmianę”, tak jak zapowiedział to na jednym z wieców Leszek Balcerowicz – „zatrzymamy tę dobrą zmianę”.

Polska - zdaniem kontrkandydatów Andrzeja Dudy - ma powrócić do roli, jaką w Europie wyznaczyły jej Niemcy i Francja, takiej polityki, którą wspiera Rosja tęskniąca do starego i wypróbowanego „koncertu mocarstw”. Ale jeśli by miało do tego dojść, będzie to koncert trzech mocarstw, bo bez Wielkiej Brytanii i USA.

Żaden z kontrkandydatów Andrzeja Dudy nie podnosi geopolitycznego znaczenia coraz większej obecności militarnej USA w Polsce. Widać, że temat ten nie należy do

wygodnych dla liberalnej, postkomunistycznej lewicy w Polsce. Tej, która jest mistrzem w medialnej manipulacji, wywodząc swoje umiejętności z wrodzonej przewrotności umysłów i charakterów. Dlatego o tęsknoty proputinowskie oskarża rząd i zjednoczoną prawicę, a w Jarosławie Kaczyńskim upatruje komunistycznego dyktatora. Koń by się uśmieiał!

Żaden z kontrkandydatów Andrzeja Dudy nie powiedział ani jednego dobrego słowa na temat przekopu Mierzei Wiślanej. Choć to zaledwie 2 –miliardowa inwestycja, jej znaczenie jest podobne do obecności wojsk amerykańskich na wschodnich poligonach Polski. Przekop kończy bowiem w polityce Rosji międzynarodowy dyktat w stosunku do Polski polegający na ograniczeniu naszej suwerenności przemieszczania się po polskich wodach Zatoki Gdańskiej i Zalewu Wiślanego dzięki pominięciu kontrolowanej przez Rosję Cieśniny Pilawskiej. Dyktat oburzający, gdyż od czasów „Wolności mórz” Hugo Grotiusa (druga połowa XVI wieku) nie tylko on, ale nawet car Iwan Groźny protestował przeciwko ograniczeniu wolności mórz. W liście do królowej angielskiej Elżbiety pisał: – „Jakżesz można przerwać ruch, przejąć i zamknąć drogę Bożą – ocean-morze?”

Przeciwnicy przekopu nie chcą docenić potencjalnych możliwości handlowych Elbląga, który był długo przed Gdańskiem pierwszym portem Rzeczypospolitej, a w późniejszych latach, kiedy stał się pruski, był ważnym ośrodkiem przemysłu. W Elblągu produkowano torpedowce, samochody Komnica, działały zakłady metalowe Neufelda, fabryka cygar Losera&Wolffa, liczne zakłady metalowe, tkackie, itd. Po 170 latach Elbląg powrócił do Polski i swój najlepszy okres miał wtedy, gdy stał się stolicą województwa. Elbląg sławiły w świecie zakłady mechaniczne Zamech, (ponad 5 tysięcy pracowników), produkujące śruby napędowe statków. Reformy III RP lat 90.

zatrzymały rozwój miasta. Ludność skurczyła się do 120 tysięcy mieszkańców. Na swój lepszy los czekają też inne miejscowości wokół Zalewu Wiślanego: Hadyny, Tolkmicko, Frombork, Nowa Pasłęka, Krynica Morska, Kąty Rybackie a także Braniewo.

Żaden z kontrkandydatów Andrzeja Dudy nie pochwalił pomysłu budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego. Rafał Trzaskowski wiadomo, - „po co nam ten port, skoro mamy lotnisko w Berlinie”.

Wszystkich kontrkandydatów Andrzej Dudy (może poza kandydatem Konfederacji) łączy jeszcze jedna idea. Nie podoba się Karta Rodziny ogłoszona przez prezydenta. Andrzej Duda zobowiązał się w imieniu państwa chronić polską rodzinę, gdyż - „rodzina to dla mnie podstawowa wartość” – powiedział prezydent. Ta ważna deklaracja to coś więcej niż gwarancja zatrzymania lewicowej tęczowej ideologii spod znaku LGBT i gender, dążącej do zniszczenia rodziny, to droga do utrwalenia takiego porządku prawnego i obyczajowego w Polsce, który będzie sprzyjał rozwojowi społeczno-gospodarczemu i stabilizacji państwa. Karta Rodziny, co warto podkreślić, w dużym stopniu nawiązuje do Karty Praw Rodziny przedłożonej przez Stolicę Apostolską w Rzymie w 1980 roku, którą przyjął Sejm RP, i ustanowił dzień 22 października Dniem Praw Rodziny.

213 wSieci 15.06.2020

www.wojciechreszczyński.pl